WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 348. Kraków, wtorek 6 sierpnia 1907 r. ROK XV

Korespondencya.

WARSZAWA, 4 sierpnia.

Pod „troskliwą“ opieką rządów wojennych i pod obuchem najbezsensowniejszych represyi wymierzonych przeciw objawom naszego kulturalno-społecznego życia, cieszy się dawną „wolnością“ i nie myśli bynajmniej ustępować z placu jedynie... bandytyzm! O drobnych napadach bandyckich niepodobna już nawet wspominać, tak są częstemi i zwykłemi. Ale i większe wyprawy „ekspropriacyjne“ są wciąż na porządku dziennym. Świeżo wydarzył się tak napad pod Warszawą, około przystanku kolei Warsz.-Wiedeń-Włochy i zamienił się w formalną bitwę z bandytami. Oto ciekawe szczegóły tego zajścia które jest wymowną ilustracyą panujących w kraju naszym stosunków.

Pociągiem kolei W. W. przyjechało około 12 w poł. z Warszawy do Włoch 6 robotników wioząc z zarządu walcowni Włochy na wypłatę dla robotników 1600 rubli. W odległości mniej więcej 200 kroków od budynku stacyjnego robotników zaskoczyło z tyłu 5 bandytów, którym przewodniczył młodzieniec w granatowej kurtce w czapce ze znaczkiem. Każdy z bandytów miał po 2 rewolwery w ręku, prowodyr zaś, pseudostudent, czy też urzędnik miał w jednej ręce mauzer, w drugiej brauning. Krzyknąwszy przerażonym robotnikom „ręce do góry“ bandyci przyłożyli im lufy do skroni, poczem kazali zanieść za sobą worek na drugą stronę plantu. Robotnicy widząc przed sobą wymierzone lufy, usłuchali rozkazów i przenieśli pieniądze pod lasek na drugą stronę linji kolejowej. Wtedy bandyci rozkazali robotnikom powoli powrócić do fabryki, sami zaś zajęli się sortowaniem pieniędzy. Tymczasem robotnicy zorganizowali pogoń. Goniono bandytów konno, pieszo, na bryczkach, wozach itp. Od czasu do czasu bandyci odstrzeliwali się, chcąc pogoń powstrzymać. Robotnicy bezbronni, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, kładli się co chwila pokotem na ziemię. W pobliżu wsi Mrozy gminy Blizne bandyci spotkali jadącego na wozie włościanina, zabrali mu wóz i uciekali dalej. Widząc jednak, że przestrzeń między nimi a pogonią stale się zmniejsza i że koń traci siły i za chwilę stanie, bandyci zsiedli i rozproszyli się w lesie około wsi Bronice, leżącej na szosie Wolskiej w odległości 14 wiorst od Warszawy.

Jeden z bandytów, gdy się zbliżono doń, zdołał wdrapać się na topolę i z rewolweru chciał prażyć ogniem oblegających go robotników. Mechanizm jednak brauninga odmówił posłuszeństwa i rewolwer ani razu nie wystrzelił. Nadbiegli od strony Woli kozacy wkrótce postrzelili drugiego bandytę, który ukrył się w kartoflach i ztamtąd strzelał do wojska. Ranionego i ujętego odwieziono pod konwojem strażników i kozaków do fabryki.

Przy badaniu ranny podał nazwisko Stanisława Jaworskiego, do uczestnictwa w napadzie się przyznał, nie chcąc jednak wymienić współwinnych. Drugi bandyta zaprzecza natomiast udziału w napadzie.

Poszukiwania przedsięwzięte przez wojsko: piechotę, kozaków i straż ziemską we wsi Brcnice, Babice i w okolicy nie dały żadnych wyników: pozostałych 3 bandytów nie ujęto.

Tak się skończył trwający do późnego wieczora pościg za zuchwałą szajką bandycką, która dokonała rabunku w biały dzień, na oczach kilkuset robotników, których odwadze i wytrwałości należy jedynie zawdzięczać, że dwóch opryszków zdołano schwytać.

Podobnie zuchwałe napady, tylko z szczęśliwszym dla bandytów wynikiem zdarzają się niemal codziennie, a tymczasem władze tutejsze nie mają czasu zajmować się takiemi „drobnostkami“, jak plaga bandytyzmu. Wojenni satrapi są tylko zajęci tropieniem „buntu“, buntu w szkołach, buntu w ochronkach, buntu w prasie! Zwłaszcza na tę ostatnią, pomimo całej jej obecnej potulności, sypią się teraz ciągle kary administracyjne. W ostatnich dniach zawieszono kilka wydawnictw, a między innemi i groźny widocznie dla państwa... „Tygodnik Mód i powieści“! Wczoraj zaś z rozkazu jenerał-gubernatora zamknięto główny organ narodowej demokracyi, „Gazetę Polską“, zapewne z tego powodu że pismo to ośmieliło się właściwie napiętnować fałsze półurzędowej „Rosiji“, operującej jak wiadomo zmyślonemi „cytatami“ z pism polskich.

Ale nie na prasie tylko się kończy „gorliwość“ satrapów tutejszych. Jak za dobrych, dawnych czasów policya zabrała się do tępienia „rewolucyjnych“... szyldów. Jeśli tekst rosyjski szyldu napisany jest drobniejszemi nieco, niż tekst polski, literami, to nie tylko szyld podlega skonfiskowaniu, ale na właścicieli sypią się „kary administracyjne“. Świeżo jenerał-gubernator skazał na grzywny lub areszt cały szereg właścicieli drukarń za drukowanie mniejszym pismem rosyjskiego tekstu afiszów teatralnych! Nowa „konstytucya“ rosyjska wprawiła tutejszych diejatielej“ w taki zapał rusyfikatorski który graniczy już chyba tylko z obłędem.

Na tle tego szału rusyfikacyjnego rozpoczęły się przygotowania wyborcze tutejszych Rosjan. Kandydatem kadetów na rosyjskiego posła z Warszawy jest, jak wiadomo, sympatyzujący z Polakami prof. Pogodin. Przeciwko jego wyborowi jednak gwałtownie agitują, zarówno Październikowcy, jak i „prawdziwi“ Rosyanie. Oba te stronnictwa, choć tak zgodne na punkcie polityki polakożerczej, zwalczają się wszakże wzajemnie. Warszawscy „istinno ruskije ludi“ uważają pazdziernikowców, za takich samych „rewolucyonistów“, jak kadeci. Warszawscy październikowcy zaś wypierają się wszelkiej wspólności z tak bliskimi im duchem czarnosecińcami. Charakterystycznem jest, że tutejszy urzędowy „Warsz. Dniew.“ w napaściach swych na Polaków i na ruch wolnościowy, niczem się nie różniący od „prawdziwie rosyjskich“ organów, uważał za stosowne zapisać się pod sztandar Październikowców. Przybyły do Warszawy delegat głównego organu październikowców, „Gołosa Moskwy“, p. Simbirski, zamieścił w „Warsz. Dniew.“ dwa artykuły o sprawie rosyjskiej na „kresach“, poczem odbył z tutejszymi październikowcami szereg narad. Na naradach tych postanowiono nie dopuścić do wyboru od ludności rosyjskiej zarówno „kadeta,“ jak i przedstawiciela warszawskiego Związku prawdziwych Rosyan. Na razie więc o „koncentracyi“ rosyjskiej w Warszawie niema mowy.

Jak donoszą z Łodzi, miasto po ostatniem strejku powróciło już do normalnego stanu, o ile naturalnie normalnym stanem można nazwać ciągłe napady, rabunki i morderstwa polityczne, jakich widownią jest Łódź od dłuższego już czasu. Ponowiły się także w ostatnich dniach i „rewolucyjne“ napady na łódzkie sklepy monopolowe. Jak wiadomo, aby zapobiedz tym napadom, władze poleciły zamykać je, a wódkę wydawać przez specyalnie w tym celu urządzone okienka. Te środki zapobiegawcze nie wiele jednak pomogły. Napady na sklepy monopolowe zdarzają się w dalszym ciągu, tylko z tą różnicą, że obecnie napastnicy wchodzą tylnem wejściem do mieszkania sprzedawczyni a stamtąd dopiero do sklepu. W ten sposób ograbiono wczoraj wieczorem dwa sklepy monopolowe: na ul. Sosnowej i ul. Złotej. W pierwszym sklepie zabrano 349 rb., w drugim 290 rb., oraz kilkadziesiąt butelek spirytusu, które potem rozdano przechodniom. W obudwóch sklepach napastnicy zostawili pokwitowanie ze stemplem P. P. S.

O stosunkach panujących w Łodzi daje pojęcie krwawy bilans za ubiegły miesiąc. Według obliczeń pism miejscowych, w przeciągu jednego miesiąca lipca, zanotowano 20 zabójstw robotników i 7 poranień, z których conajmniej połowa również zakończyła się śmiercią. Raniono też trzech znanych złodziejów i paserów. Od kul karabinowych odniosło rany 10 osób; zabito żandarma i trzech ajentów policyi tajnej oraz raniono żołnierza podczas zamachu na rewirowego. Z ręki bandyty w celu rabunku zginął jeden człowiek,a teror ekonomiczny znalazł swój wyraz w zamachu na dyrektora fabryki B. Lipszyca.

Do tylu kategoryi zabójstw przybyła jeszcze jedna: zabójstwa na tle zatargów lokatorów z gospodarzami domów, których dotychczas zabito czterech.

Tak więc, w przeciągu jednego miesiąca raniono lub zabito w Łodzi 49 osób, nie licząc tych wypadków, które mogły niedojść do wiadomości publicznej.

A trzeba dodać, że ten miesiąc w kronikach krwawej Łodzi był wyjątkowo „spokojny“.

—ooooooooOOOoooooooo—

Produkcya węgla kamiennego w Galicyi.

Produkcya węgla kamiennego w Galicyi rozwija się wprawdzie powoli, ale stale idzie naprzód. I tak wynosiła:

w r.	1805	102.613 q.
„ „	1854	601.084 „
„ „	1870	1,975.646 „
„ „	1885	4,436.500 „
„ „	1905	11,182.000 „

Najwyższą była w r. 1906 bo wynosiła 11. 666.330 q. a została wówczas wywołana głównie strajkiem górników w kopalniach śląskich. Słabą była produkcya w r. 1903 (8 mil. cent. metr.), a to wskutek pamiętnej żywiołowej katastrofy, jaką był pożar a następnie zalew kopalni Jaworznieńskich. W 2 następnych latach dochodzi już do swej normalnej wysokości.

Nadzwyczajnie wzrosła wydajność pracy robotnika bo przeszło 100 proc. Kiedy w r. 1870 wypadała na jedną siłę roboczą produkcya 1065 q., w roku 1905 wynosiła na jedną głowę 2451 q. Tę nadzwyczajną wydatność siły roboczej tłumaczyć należy najpierw wyszkoleniem robotnika w pracy górniczej, następnie zaś wprowadzeniem do przemysłu gór niczego coraz doskonalszych środków tech nicznych do urabiania węgla.

Z sześciu Towarzystw, które w roku 1905 eksploatowały pokłady węgla kamiennego, czte ry znajdowały się w rękach kopitalistów krajowych, dwa zaś z lwią niestety częścią produkcyi, w rękach obcokrajowych: gwarectwa w Jaworznie (niemieckie) i Societe anonime (francuskie).

Z ogólnej produkcyi węgla kamiennego w Galicyi przypada prawie 60 proc. na gwarectwo (niemieckie) w Jaworznie, 28 proc. na ko palnie Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy, 5·5 proc na kopalnię Towarzystwa francuskiego, 4 proc. na kopalnię hr. Potockiego w Tenczynku, 3 proc. na kopalnię Pawła Hawiczka, 0·5 na kopalnię p. Laskowskiego.

Z tej ogólnej produkcyi 11 milionów q, konsumuje kraj 82% czyli około dziewięciu milionów q., reszta wypada na konsumcyę własną kopalń i na wywóz (2%), szczególnie do Węgier i Niemiec.

Jednakowoż Galicya konsumuje węgla kamiennego daleko więcej. Galicya otrzymała np. w roku 1905 sześć milionów cetnarów węgla kamiennego z Prus, za cenę trzech milionów koron. A sześć milionów cetnarów to przecież, 55% krajowej produkcyi węgla kamiennego.

Rozmaite składają się przyczyny na ten napływ węgla pruskiego do Galicyi. Najpierw — powiedzmy prawdę — jesteśmy uprzedzeni do krajowego węgla kamiennego, a pochodzi to z nieznajomości zalet naszego węgla, z nieumiejętności palenia i z przyzwyczajenia się do używania węgla szląskiego. Winien dalej brak reklamy ze strony kopalń krajowych, główna zaś przyczyna leżała do niedawna w za wysokich taryfach kolejowych. Stosunek ten w taryfach był mniej więcej taki, że koszta przewozu węgla naszego były większe, aniżeli koszta przewozu lepszego węgla pruskiego, dlatego też węgiel pruski był stosunkowo tańszy, aniżeli jaworznieński lub z Sierszy. Dziś, jakkowiek taryfy przewozowe zostały zmienione, trudną i ciężką jest walka z takim konkurentem, który sobie u nas wyrobił wprost prawo obywatelstwa. Jednakowoż energia społeczeństwa, dobra wola władz i przedsiębiorstw, może być w tym kierunku wielce skuteczną.

Obniżenie taryf kolejowych wpłynąć może również na podniesienie wywozu węgla galicyjskiego do Węgier, który to wywóz dziś jest bardzo mierny.

Celem ochrony, względnie podniesienia przemysłu węglowego, po naftowym największego w Galicyi, należy dążyć do obniżenia taryf przewozowych na węgiel krajowy. Sprawa to tem pilniejsza, że w zagłębiu krakowskiem powstaje kilka nowych wielkich kopalń, które w najbliższej przyszłości wejdą w życie i z tego też względu, że nowe urządzenia szybowe w Jaworznie i Sierszy, gdzie bez trudności możnaby produkcyę podwoić, są zupełnie nie wyzyskane.

—ooooooo0OOoooooooo—

Pekin-Paryż.

Jak wiadomo przodujący w wyścigi Pekin-Paryż samochód ks. Borghese znajduje się już w granicach państwa niemieckiego i za 2 do 3 dni stanie u kresu podróży, w Paryżu. Ks. Borghese drogę swą nieco przedłużył, i z Moskwy zboczył do Petersburga. O jego pobycie nad Newą petersburska „Ruś" zamieszcza garść cie kawych notatek.

Z Carskiego Sioła ks. Borghese wyruszył w otoczeniu całego korowodu automobilów. Na przedzie sunął samochód klubu petersburskiego z flagą chińską (czerwone słońce w białym po lu), potem samochód „Itala", a dalej cały korowód.

Automobil włoski jest kolosalną maszyną, typu wyścigowego, oblepiony błotem tak, że roz poznać koloru niepodobna. Z tyłu wisi sześć za pasowych obręczy gumowych, niektóre w żółtym papierze chińskim. Obok duży tobół z futrami i odzieżą. Siedzeń wązkich i dość niewygodnych jest trzy: na dwóch przednich siedzą ks. Borghe se i palacz, a na tylnem korespondent Barzini. Z boków dwa olbrzymie cylindry z benzyną, a na daszku olbrzymiemi literami napis: Pekin-Parigi. Automobil wygląda solidnie, jak gdyby nie był objechał pół świata. Podróżni nieco przychudli i opalili się. Ks. Borghese ma twarz koloru niemal miedzianego ze zmarszczkami od opalenizny. Mimo to czuje się dobrze. Wszyscy odziani są w płaszcze skórzane, obryzgane grubo błotem. Płaszcze te stanowiły jedyną osłonę od zmian temperatury. A ta zmieniała się często. Automobiliści przebyli cztery strefy różne pod względem klimatycznym i topograficznym. Chiny wraz z pustynią Gobi przedstawiają strefę gdzie w dzień upał dochodzi do 45 do 50 C., a w nocy spada o 4 niżej zera. Następnie obszar lasów wilgotny i chłodny od Irkucka do Krasnojarska, dalej do Uralu 1800 kilom. stepu, wreszcie same góry, pocięte na przestrzeni 1000 kilometrów na ukos.

Zapytywany o wrażenie, ks. Borghese oświadczył, że na ogół są one bardzo dodatnie. Podróżni wszędzie podejmowani byli gościnnie i znajdowali chętną pomoc. Jedną z najlepszych dróg była droga przez Gobi, tylko suchość nie bywała powietrza wywoływała u podróżnych nieustanne pragnienie, a zaspokoić go nie zawsze było można. W Syberji przeprawa była na ogół trudna, zwłaszcza w tajdze.

Ks. Borghese, pomiędzy innemi, tak się zwierzał współpracownikowi „Rusi".

„Włościan z Rosyi Europejskiej uważam za mniej kulturalnych, niż sybirjaków... Przebywszy Ural, spotkaliśmy się z obojętnością, a cza sami i nastrojem wrogim. Np. pod Niżnym Nowogrodem obrzucono nas kamieniami. Tylko szybkość uratowała nas od kalectwa. Jeżeli to samo zdarzy się z naszymi kolegami, to może im być gorzej, gdyż ich maszyny są słabsze.

„W Niżnym Nowogrodzie wydarzył się za bawny epizod: od Barziniego nie chciano przy jąć depeszy włoskiej, jako niezrozumiałej. Ostatecznie uznano ją za cyfrowaną i na tej zasadzie odmówiono kategorycznie przyjęcia. W pobliżu Kazania wypadło nam przejechać przez nowobudującą się szosę, przyczem zepsuliśmy nieco drogę. Inżenier w Kazaniu wystąpił o od szkodowanie w sumie 600 rb. i chciał nas zatrzymać do czasu zapłaty. Ledwie uprosiliśmy go, aby poczekał do przyjazdu naszego do Petersburga."

Ks. Borghese powiada, że w Moskwie przyjmowano go najserdeczniej, w Petersburgu, obojętniej. Ciekawe były przejazdy na Syberji przy przeprawie przez rzeki po mostach kolejowych. Wtedy na maszynę siadał żandarm z czerwonym sygnałem i jechano torem kolejowym, ustępując tylko pociągom.

W ciągu drogi jechano średnio po 400 kilometrów na dobę; spano po 4 godziny w tymże przeciągu czasu. Na przejazd z Pekinu do Petersburga użyto 49 dni.

Po wyjeździe z Petersburga udał się w dalszą drogę na zachód przez Kowno, gdzie śmiałego automobilistę powitali korespondenci pism polskich: „Kurjera Warszawskiego" i „Dziennika Wileńskiego", którzy na samochodzie towarzyszyli ks. Borghese w podróży do granicy.

—ooooooo0OOoooooooo—

Raul Auernheimer.

Ortografia.

(Dokończenie.)

Gorzej jeszcze dawała mu się we znaki jej zupełna nieznajomość języków. Fabris lubił w rozmowie wtrącać zdania francuskie lub angielskie przysłowia, które jej musiał zaraz tłómaczyć, ku wielkiemu swemu rozdrażnieniu.

I w mowie potocznej Frydy widocznym był brak kultury. Mówiła lekkim dyalektem, z czem się ostatecznie jeszcze pogodzić było można na nieszczęście kpiła sobie formalnie z gramatyki, miała własne formy konjugacyi i deklinacyi brukowej, od której mu włosy dęba stawały.

Te braki odczuwał tem dotkliwiej, że sam był pierwszorzędnym stylistą i większą część swego powodzenia zawdzięczał wyrafinowanemu kunsztowi słowa.

Wreszcie zaczęło mu się zdawać, że ona nietylko pisze i mówi nieortograficznie, ale także zachowuje się nieortograficznie, ubiera się nieortograficznie, chodzi, stoi i śmieje się nieortograficznie. Wszędzie u niej widział błędy. Tak jak pisząc zapominała o kropkach nad „i" tak i w bluzce miała nieraz haftkę niezapiętą, lub nie przyszyty guzik, nosiła rozdeptane trzewiki, niegustowny kwiat na kapeluszu, krzyczącą wstążkę na szyi, niemożliwy krawat pod brodą. Drobnostki te w ubraniu, które się widzi tylko wtedy, gdy ich brak, obrażały jego zmysł estetyczny i gniewały go tak, że już nie widział prawdziwych zalet Frydy, jej naturalności wierności, skromności, które go w pierwszej chwili oczarowały — a pozostawały w niej niezmienne. Dochodziło już teraz do tego, że się jej wstydził.

Ortografia rzuciła ciężki cień na ich ładny serdeczny stosunek i poeta ze smutkiem przeczuwał jego koniec. Przecież każdą poczynał z tego lub innego powodu, nienawidzieć. Czyż ten los miał spotkać i Frydę? Tego nie chciał, pragnął ją zatrzymać przy sobie za wszelką cenę, chciał walczyć o swoje szczęście. Począł tedy rozpaczliwie tępić w każdej dziedzinie jej błędy ortograficzne. Jak z początku poprawiał jej listy, tak teraz całe jej zachowanie się kreślił czerwonym ołówkiem. Po pewnym czasie każda godzina ich obcowania zmieniała się w przykrą lekcyę, pełną ustawicznych szykan i szpileczek. Czasami robiła mu o to sceny, częściej płakała rzewnie i patrzała na niego oczyma pełnemi wyrzutu, co mu żalem przeszywało serce. Wtedy przeklinał swe usposobienie, klękał przed nią, ca łował jej ręce, błagał o przebaczenie. Ale skoro tylko rozjaśniło się jej oblicze, gderał na nowo.

Zgoda jednak zawsze wracała. Fryda wpa dała wprawdzie niekiedy w złość, ostatecznie wszakże znosiła z anielską cierpliwością jego kaprysy, słuchała bez szemrania rozkazów i pracowała usilnie nad sobą — oczywiście bez powodzenia. Bo tak jak on nie mógł się zmienić, tak samo i jej się to nie udawało.

Między innemi nie dogadzało mu już jej stanowisko panny z magazynu. Na szczęście Fryda miała ładny głos i jedna z renomowanych nauczycielek śpiewu podjęła się przygotować ładną i żywą dziewczynę do karyery scenicznej

Fryda, acz z pewnym uporem, zgodziła się, gdy pokonała pierwsze trudności, nabrała chęci i poczęła robić w śpiewie szybkie postępy. Fabris przyjął jej również nauczyciela gramatyki ortografii i początków francuskiego.

Powoli robiła się w niej zmiana, z początku niewidocznie potem w coraz szybszem tempie. Najpierw zaczęła się ubierać gustowniej, potem z wdziękiem chodzić i rozmawiać, pzyszła kolej i na ortografię. Kaligrafia i styl były coraz poprawniejsze, wreszcie nauczyła się mówić o książkach, które czytała, dyskutować o obrazach, które widziała, słowem miała już swoje własne zdanie o sztuce, którego broniła nawet wobec przeciwnego sądu kochanka, co go niezmiernie cieszyło.

Krótko mówiąc zrobił się z niej „ktoś". Zmieniła się nawet jej powierzchowność. Nie urosła a zdawała się wyższą, piękniejszą swobodniejszą; w rysach pojawił się wyraz inteligencyi. Fabris, posiadający dar pamiętania o chwilach minionych patrzał na nią często z podziwem. Gdzież się podziała ta panienka z magazynu, którą spotkał przed trzema laty przy stacyi tramwajowej i odprowadził do domu Panna, grająca tu na fortepianie, była skończoną damą, była wykwintną, czarującą istotą, cudnym kwieciem wcieloną kobiecością, łączącą w sobie wdzięk natury z subtelną kulturą, od pierw szego wejrzenia chwytała za serce, a przyszłość artystyczna otwierała się przed nią bujna i świetna. Kto ją zrobił taką, jaką teraz była?

On sam ją stworzył. I ta świadomość dodawała jego miłości jeszcze więcej powabu. Bo kochał we Frydze nietylko kobietę, ale także swoje własne dzieło, owoc swej duchowej siły i indywidualności, który wziął na siebie dziwnie uroczą postać i z uśmiechem, otoczony ludzkim podziwem, szedł w życie.

Dlatego kochał ją ową czułością i zazdrością do której zdolne było jego wielkie, głupie serce poety.

I dlatego to uderzeniem w twarz był dla niego list Frydy, która, wyjechawszy na kilka tygodni, donosiła mu niespodziewanie, że go już nie kocha, że postanowiła wyrzec się sceny, że wychodzi za mąż za nauczyciela, który ją uczył gramatyki i francuskiego i zrobił z niej to, czem jest obecnie.... Prosiła poetę, aby się cieszył i kończyła słowami: „Ca c'est la vie".

List pisany był na czterech stronnicach, dobrze stylizowany. I nie było w nim ani jednego ortograficznego błędu...

Tłum. Z. A

—ooooooo0OOoooooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKOW, 5 sierpnia.

— LOSOWANIE PRZYSIĘGŁYCH kadencyi 4 (wrześniowej) krakowskiego sądu krajowe go karnego odbyło się dziś w prezydyum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem nadrad cy W. Ursla w asystencyi radców Osadzińskiego i Kulikowskiego w obec zastępcy prokuratora dra Solaka i delegata Izby adwokackiej mecena sa dr. Br. Guńkiewicza. Protokolant p. Ratyński.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zosta li: Angelus Kamil, kupiec papieru; dr. Aronsohn Juliusz lekarz; Brzezina Józef cukiernik; Cyrankiewicz Stanisław kupiec pojazdów; Czajkowski Józef art. malarz; Czapnicki Leopold, wł. realn.; Czarnecki Melchior wł. realn.; Gutowski Stefan, urzęd. Tow. Zaliczk.; Koczurkiewicz Wincenty maj. masarski w Podgórzu; Konopka Stefan wł. dóbr; Kriegeisen Wincenty, sekretarz administracyi Krzeszowice; Krzesz Józef art. malarz Dębniki; Letscher Alojzy piekarz w Bochni; Mangel Samuel, agent handl.; Marcoln Zygmunt aptekarz; Metzger Dawid urzęd. Tow. wagonów sypialnych; hr. Mieroszewski Krzysztof wł. realn.; Mieroszewski Henryk wł. dóbr; Biskupiec; Mikucki Franciszek Ksawery, aptekarz; Niedzielski Józef wł. real.; Niżyński Franciszek urzęd. Tow. Wzaj. ubezp.; Perlberger Józef kupiec w Wieliczce; Ptak Franciszek rolnik w Bieńczycach, Rehman Feliks kominiarz; Riegelhaupt Herman, przedsiębiorca budowl.; Rozmuski Stanisław Tadeusz wł. realn.; Sebald Józef wł. realn.; Sękowski Karol wł. obszaru dworskiego Nieprześnia; dr. Stonawski Paweł wł. dóbr Tomaszkowice; Teitelbaum Henryk agent handlowy bar.; Teobald Teodor, urzęd. banku hipotecznego, Wajda Wincenty, wł. realn. i rzeźnik; Wójcik K., wł. real. introligator; Wurm Ignacy, wyrób pasów skórzanych; Zabrza Józef stolarz i Zaczek Jan wł. realn. w Podgórzu.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani zo stali: Feldmann Wilhelm, literat; Frist Henryk wł. realn.; Kiss Józef cukiernik, Pietroń Ludwik wł. realn. i fryzyer; Romański Michał rzeźnik i wł. realn.; Sławieński Karol wł. real.; Sulikowski Józef kuśnierz, Wieczorek Stanisław wł. realn. i Wiskida Stanisław fryzyer.

— UCZCIWY DOROŻKARZ. P. Henryk Wachtel, jadąc wczoraj fjakrem przy wysiadaniu zapommiał portfelu z kwotą 890 koron. O zgubie tej doniósł policyi, która wyśledziła woźnicę fiakra Nr. 43 Jana Wędzichę.

Okazało się, że Wędzicha uznał pugilares pozostawiony w jego dorożce, za swoją własność. Zsiadł więc z kozła i obliczywszy pieniądze, po stanowił przedewszystkiem podzielić się niemi z przyjaciółmi... Najpierw „pożyczył" po 100 koron koledze fjakrowi Rybce i Stolarczykowej żonie fiakra, potem kilkanaście koron puścił na drobne przyjemności. W chwili aresztowania miał jeszcze przy sobie 674 koron, a że kwoty „pożyczone" również odebrano, strata jest bardzo mała.

— **Słoneczna kuracya.** P. Kasper Wajdziński majster stolarski poszedł dziś przed południem na Wisłę rozebrał się i położył się na gorącym piasku dla kuracyi, tymczasem sen go zmorzył zasnął, a kiedy się obudził przekonał się że mu z kamizelki skradziono zegarek. Ta więc kuracya słoneczna okazała się zbyt kosztowną...

— **Z teatru.** Dziś w poniedziałek daną będzie przez artystów lwowskich po raz szesnasty „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.

Jutro we wtorek premiera zabawnej operetki „To coś!" Karola Weinbergera (kompozytora operetki „Weseli spadkobiercy").

We środę nieodwołalnie ostatni raz znakomite „Opowieści Hoffmana".

We czwartek po raz siedemnasty „Wesoła wdówka" z pnią Schupp.

W piątek tylko raz w sezonie „Traviata", opera Verdi'ego.

W sobotę po raz 18-ty „Wesoła wdówka" z pnią Miłowską.

W niedzielę odbędzie się przedstawienie popołudniowe, na dochód członków chóru teatru lwowskiego na którem powtórzoną zostanie komiczna operetka Lehara „Druciarz" z p. Lelewiczem w roli Pfefferkorna, a zaś wieczorem tego samego dnia „Wesoła wdówka" po raz przedostatni gdyż d. 15 bm. kończą się już przedstawienia teatru lwowskiego w Krakowie.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił do Lwowa.

— **Balony ze sterem.** „Czas" krakowski zamieścił otszerną notatkę o rzekomych ewolucyach austryackich balonów ze sterem, nad Krakowem, Półurzędowy „Frendemblatt" zaprzecza stanowczo tej wiadomości.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

Z Ryglic donoszą: Dnia 29 lipca obchodzili niezwykle piękną i rzadką uroczystość złotych godów pp. Janowie Mierzwińscy. Była to już nawet 51-sza rocznica pożycia małżeńskiego, tem uroczystsza, że przed dwoma dniami odbył się w Tuchowie ślub ostatniego syna jubilatów Tadeusza, nauczyciela z Tarnowa. Dwa te śluby zgromadziły całą rodzinę; oprócz tego w Ryglicach zebrała się cała miejscowa inteligencya, by wyrazić sympatję szanowanym powszechnie jubilatom i przypatrzeć się niezwykłemu obrzędowi Do mszy św. służyli dwaj synowie, nauczyciele. Miejscowy ks. kanonik w podniosłych słowach przedstawił całe godne naśladowania życie jubilatów i wskazał jakto teraz otoczeni miłością licznego rodzeństwa i ogólnym szacunkiem współobywateli przeżywają pogodne dni żywota swego i wyraził nadzieję, że Bóg użyczy im jeszcze długich lat szczęśliwych na tym świecie. Wreszcie odczytał błogosławieństwo apostolskie nadesłane przez Najprzew. ks. biskupa tarnowskiego.

W drodze powrotnej wyległo całe miasteczko, by zobaczyć wracających staruszków. Następnie przybyli serdeczni przyjaciele z życzeniami do domu i spełniali staropolskim zwyczajem ochocze toasty złotopłynnym lipcem na cześć jubilatów. Wreszcie przy harmonijnych dźwiękach poloneza Ogińskiego, poprowadzonego umiejętnie przez p. Palarczyka, kierow. szkoły w Łętowiu po pasiece jubilatów, wśród zieleni drzew, szumu odpoczywających po pracy pszczół, w blaskach tajemniczego światła księżyca, zakończono tę uroczystość, a wszyscy przepełnieni ciepłem rodzinnem i rzewnemi uczuciami rozeszli się późno do domów.

Telegramy.

AUDJENCJA KS. FERDYNANDA BUŁGARSKIEGO.

WIEDEŃ. Ks. Ferdynand bułgarski powrócił z Ischlu.

ZJAZD w SWINOUJŚCIU.

SWINOUJŚCIE. Wczoraj popołudniu odbyły się regaty. Obaj monarchowie przypatrywali się im z jachtu „Standart", poczem osobiście wręczali zwycięzcom nagrody. Cesarz Wilhelm udał się następnie na okręt „Hohenzollern". O godz. 8 obaj monarchowie przybyli na okręt „Deutschland", gdzie ks. Henryk pruski wydał na cześć ich obiad. Popołudniu torpedowce rosyjskie przybyły do portu.

Cesarz Wilhelm nadał mistrzowi ceremonii Szczawińskiemu order Czarnego orła I klasy. Kanclerz Bülow otrzymał portret cara w brylantach. Dziennikarze rosyjscy i niemieccy otrzymali wysokie odznaczenia.

„ŚWIĘTA WOJNA",

MADRYT. Na radzie ministeryalnej, która trwała 5 godzin, zastanawiano się nad notą francuską co do Casablanca. Po ukończeniu rady ministrowie żadnych nie chcieli udzielać wyjaśnień. Tylko minister wojny oświadczył, że Hiszpania wyśle najwyżej 500 ludzi wraz z okrętem wojennym do Casablanka.

WOJNA TURECKO-PERSKA.

TEHERAN. (Tel. ag. pet.) Wojska tureckie w sile 6000 ludzi z artyleryą przekroczyły granicę perską koło Saiudsh **i pobiły wojska perskie**, które zmuszone zostały do ucieczki. Ponieważ rząd perski oświadczył, że nie czuje się na siłach do stawiania oporu przeciw Turkom, zwrócił się **do Rosyi i Anglii o pomoc.**

NIEZAWISŁOŚĆ BUŁGARYI.

SOFIA. Ag. bułg. zaprzecza pogłoskom dzienników zagranicznych jakoby ks. Ferdynand z okazyi 20-lecia swego wstąpienia na tron, miał zamiar ogłosić niezawisłość Bułgaryi i nadać sobie tytuł króla.

MILJONOWA KARA.

CHICAGO. Standard-Oil-Compagny zamierza wnieść rekurs przeciw wyrokowi skazującemu to towarzystwo na karę pieniężną 29,240.000 dolarów.

STREJKI W IRLANDYI.

BELFAST. Wobec ciągłych napadów na woźniców, postanowiły władze, aby od poniedziałku wojsko patrolowało po ulicach dla ochrony woźniców. Wieczorem zaatakował tłum policyjny wóz transportowy i usił. uwolnić 1 przewożonego więźnia. Początkowo odparto eskortę policyjną, która jednak po otrzymaniu posiłków rozpędziła tłum, przyczem zaszły zranienia.

REWOLUCYONIŚCI KRONSZTADZCY PRZED SĄDEM.

PETERSBURG. Zapadł wyrok sądu wojennego w sprawie kronsztadzkiej organizacyi rewolucyjnej. 21 oskarżonych zostało skazanych na roboty przymusowe od 4 do 8 lat, jeden student na dwa lata twierdzy, pewien lekarz marynarki na zesłanie. Uwolniono jednego studenta i chłopkę.

WIZYTY FLOTY JAPOŃSKIEJ.

ROYAN. Japońska eskadra wyjechała do St. Sebastian, gdzie ją powita król Alfons.

POŻAR KRĄŻOWNIKA.

TOULON. Na pokładzie krążownika „Bouwet" wybuchł pożar w pobliżu komory z amunicyą. Pożar ugaszono. Na miejscu pożaru znaleziono dwa ubrania napojone oliwą.

KATASTROFA KOLEJOWA.

PARYŻ. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej koło Pontoise toczy się dalej. Liczba ofiar jest większa, niż przypuszczano. W nocy znaleziono kilka zwłok kobiet i dzieci. Znaleziono rękę prowadzącego lokomotywę, który został rozerwany w kawałki. Wedle ostatnich wiadomości zginęło 50 osób, wśród których niema żadnego obcokrajowca.

WYPADKI.

GRINDEWALD. Podczas schodzenia z góry „Glueckstein" koło schroniska „Lori" spadła wczoraj pani Toeplitzowa z Warszawy, która wraz z mężem swym przedsięwzięła wycieczkę na szczyt Wetterhorna. Toeplitzowa zabiła się na miejscu. Zwłoki jej przewieziono do Grindenwaldu.

MONTREUX. Malarz Kaufman, liczący 22 lat, a pochodzący z Austryi, utonął wczoraj kąpiąc się w jeziorze genewskiem.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA.

BORDEAUX. Dziennikarz Amigues, sprawozdawca „Journal de France", który przy onegdajszem zderzeniu spadł z automobilu, umarł.

FRANCUZI W ALZACYI.

BELFORT. Po raz pierwszy od r. 1870 wziął wczoraj udział francuskie towarzystwo muzyczne „Lira" z francuskiemi sztandarami w uroczystości w prowincyach anektowanych. Członków „Liry" ludność przyjmowała owacyjnie i obrzuciła ich kwiatami.

WYBORY DO RAD GENERALNYCH.

PARYŻ. Wybory ściśle do rad generalnych wydały również jak główne, korzystny rezultat dla republikanów lewicy i radykalnych socjalistów.

NADESŁANE

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjałó. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez tożTowarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Uszlachetniane Zboża krajowe:

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie, poleca do siewu:

I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:

1. **„Elita“,** pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych, po cenie za 100 kilo 31 kor.
2. **„Selekcyjna“,** I-szy odsiew „Elity“ „ „ 27 „

II. Pszenicę „Grossfürst von Sachsen“, hodowli **„Cimbala“** (reprodukcya), krzyżówka **Square-Head** i pszenicy krajowej szląskiej „ 27 „

III. Żyto polskie, mało wymagające i plenne „ 27 „

IV. Jęczmień zimowy „Mammuth“ „ 22 „

gwarantujemy czystość ziarna 99%, siłę kiełkowania 95% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym. Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj. bez worka.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

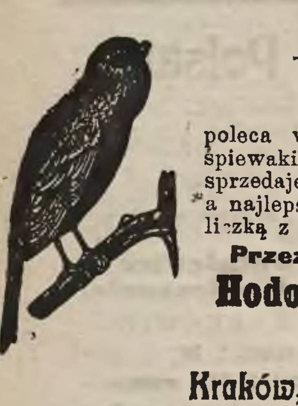
SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.



Kanarki

HERCYNSKIE

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta“** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Hodowla Kanarków Hercyńskich.

JAN SZUFA

Kraków, ul. Floryańska l. 38.



Prawdziwy tylko Mack'a

Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Prawdziwy **Macka Kaiser-Borax** jest najłagodniejszy i najzdrowszy, od wielu lat uznany jako środek upiększający na skórę, czyni wodę miękką, a skórę czystą, delikatną i białą. Ulubiony antyseptyczny środek do pielęgnowania ust i zębów i do medyczn. użytku. Ostrożność przy zakupnie. Prawdziwy tylko w czerwonem pudełku po 15 30 i 75 hal, z powyższym znakiem ochronnym i wyczerpującem objaśnieniem. Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: Gottlieb Voith, Wien III/1

Koncesyonowane Biuro Nauczycielskie

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2. tel. 744. Róg Rynku głównego. Poleca: Młodą Nauczycielkę Polkę, z koncertową muzyką uczennicę Profesora Lalewicza. Dyplomowane Nauczycielki z wyższą muzyką z doskonałem językiem francuskim, angielskim, niemieckim i wykształceniem uniwersyteckim. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów. Anglików i Niemców. Osoby do Towarzystwa, oraz Bony, Wychowawczynie (Freblanki Polki i Niemki z krawieczyzną), Francuski, Angielki sprowadzane wprost z zagranicy. Na czas wakacyj, kilka francuzek młodszych i starszych. Kilku Guwernerów Anglików 851 4

Masło

po najtańszej cenie poleca handel pod firmą:

Wojciech Olszowski

w Krakowie,

Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

L. 2350/07.

KONKURS.

Wydział powiatowy w CIESZANOWIE poszukuje dyetaryusza za rocznem wynagrodzeniem **1000 koron** z ewentualnem prawem do stabilizacyi.

1) Nie przekroczony wiek 40, a ukończony 24 lat udowodniony metryką chrztu.
2) Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.
3) Czytelnei poprawne pismo.
4) Dokładna znajomość prowadzenia registratury w sposób zaprowadzony przy politycznych władzach administracyjnych.
5) Świadectwo zdrewia wystawione przez ck. Lekarza powiatowego. (1050

Podania do 20 sierpnia 1907.

Cieszanów, 27 lipca 1907.

Wydział Rady powiatowej.

Za sekretarza, *Kwitniowski.* Prezes, *Gnoiński.*

L. 61971/07.

Ogłoszenie.

W dniu 9 lipca 1907 r. przytrzymano na placu Groble w Krakowie błąkającego się konia, wałacha, maści siwej z tatarką, lat około 14 miary 1 m 48 cm, który oddany został do stajen miejskich celem przetrzymania.

Wzywa się właściciela, aby po odbiór tego konia w dniach 14 od daty tego ogłoszenia w wydziale III Magistratu się zgłosił i prawa własności udowodnił, gdyż po upływie tego terminu koń w drodze publicznej licytacyi zostanie sprzedany. [1058

Kraków, dnia 2 siepnia 1907.

½ KILO PIERZA GĘSIEGO.

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krass, handel pierzem w Pradze **(Prag, Czechy)**

Wymiana dozwolona.

Uprasza się o dokładny adres.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Kapsla i etykieta zaopatrzone w nazwisko odnośnego źródła.

Swiatowej sławy woda mineralna ze źródeł

VICHY

własność państwa francuskiego. Polecona przez wszystkie powagi lekarskie.

Célestins przy nerkach, cierpieniach cewki i pęcherza, gośćcu i cukrówce. **Grande-Grille** przy kolkach, kamieniach żółciowych, przy zatrzymaniu płynów w dolnych częściach organizmu. — **Hôpital** przy wszystkich przypadłościach niestrawności.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. 563 5

J. W. P. Hrabina

z Potockich Kaczkowska

otwiera w Krośnie z d. 1-go września b. r.

Internat dla panien

pod zarządem Siostr Służeb. N. M. P. Zgłoszenia: Tania kuchnia w Krośnie.

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawec w Hanczowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.



Największym Ideałem dla pań, aby posiadać płeć matową, arystokratyczną jako oznakę prawdziwej piękności. — Zadnych **zmrszczek, wyrzutów, ani plam:** skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Crème Simon, Pudru i Mydła Simon'a.** Należy żądać prawdziwą markę.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.



Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd.**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko:

MIECZYSŁAW GONET

w Korczynie. Op...

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzysz. Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Z e n zralleitung des Beamten-Vereines. Wien, Wipplingerstrasse 25.

Marka ochronna:

„Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające** nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“,** wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Spółka spożywcza

funkcyonaryuszy c. k. kolei państw. w Jaśle, poszukuje

rutynowan. kierownika

do samoistnego prowadzenia sklepu, z zakresu korzennego. Posada do objęcia już 15 sierpnia b. r. Kaucya 1000 koron, w papierach wartościowych. wymagana. 1040

Zdolni i pewni

robotnicy-przodownicy

oraz samodzielni

ślusarze artystyczni

do robót balustradowych i bram, zostaną natychmiast przyjęci i stale zatrudnieni. **W. Gillar** sen. Wien V, Siebenbrunneng. 9. 1056

Poszukuje się kupna

małej kamienicy

jedno- lub dwupiętrowej, albo grunt pod budowę w Krakowie, w pobliżu plant. Oferty do „Głosu Narodu.“ pod lit. **A. B. 20.**

SKLEP do sprzedania

bardzo dobrze idący, blisko plant. Kapitał potrzebny 3000k. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ pod lit. **A. 15.** 1050 5

Obszerne składy

do wynajęcia na meble w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie.

Elegancki wózek

na resorach, nowy, i drugi używany na oliwnych osiach, do sprzedania. T. Nawrocka, dom gminy, Półwsie Zwierzyniec. 1052

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. JÓZEF ROGOSZOWEJ

Kraków, ul. Graniczna L. 14.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.